

Polonia Semper Fidelis

Dwutygodnik Polonii PSF stanu New Mexico

Numer 17(52)
1 Stycznia 2015

W numerze m.in.:

Strony 1, 4 i 5

Polska tradycja noworoczna

Strony 2 i 3

Demokracja à la polski
Niesiolowski

Strony 3, 5 i 8

Co zdarzyło się „nowego” w roku
2014 ?

Strona 6

List z Parafii Św. Rodziny w
Tajynszy (Kazachstan)

Strona 7

Uśmiechnij się...

SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU



POLSKA TRADYCJA NOWOROCZNA

Mało kto wie, że w starożytności Imperium Rzymskiego dzień 1 stycznia był obchodzony jako święto boga Janusa. Jednakże oficjalnym rozpoczęciem kalendarzowego roku stał się ten dzień dopiero w II wieku przed Chrystusem i dotyczyło to najpierw rzymskich urzędów. Upowszechnienie tej daty w sferze prywatnej zawdzięczamy Juliuszowi Cezarowi, który—tworząc swój kalendarz zwany juliańskim—obrał właśnie 1 stycznia jako początek roku.

Słynny edykt z 313 roku, podpisany w Mediolanie przez dwóch cesarzy rzymskich: Konstantina Wielkiego z części zachodniej Imperium Romanum oraz Licyniusza z części wschodniej, na mocy którego zrównano chrześcijaństwo z innymi religiami, zakończył okres prześladowań Chrześcijan. Rozpoczął on również proces chryścianizacji, który utrzymał wprawdzie kalendarz juliański, ale stopniowo wprowadzał, w miejsce pogańskiego święta Janusa tzw. styl Bożego Narodzenia, który rozpoczynał Nowy Rok 25 grudnia. W takiej postaci kalendarz juliański dotarł z Chrztem Polski do naszego kraju. Funkcjonował on aż do roku 1630, w którym powrócono do daty 1 stycznia określając ją jako tzw. styl Obrzezania (Chrystusa). Sam kalendarz juliański został nieco wcześniej, bo w 1582 roku zastąpiony kalendarzem gregoriańskim (wprowadzonym przez papieża Grzegorza XIII), który obowiązuje do dzisiaj.

Chociaż w staropolskiej tradycji Nowy Rok w obu stylach wchodził w okres świąt Bożego Narodzenia (które obchodzono w dniach od 25 grudnia do święta Trzech Króli czyli 6 stycznia), to jednak polska tradycja noworoczna datuje się od XVII wieku, po wyodrębnieniu się początku roku na dzień 1 stycznia. W naturalny i bardzo



Ciąg dalszy na stronie 4

Przebiegłem kilka programów w Internecie szukając ech odbytego z inicjatywy PiSu 13 grudnia 2014 roku marszu jako manifestu społecznej woli zmian, których domaga się coraz bardziej słabujący kraj – a to z kolei łączy się z problemem władzy. I pytaniem kto winien ją sprawować? Zauważyłem na jednym z portali dramatyczną odezwę intelektualistów – ponoć liczba podpisów ma już sięgać tysiąca. Intelektualiści – nawiasem mówiąc razi mnie to określenie i to z wielu względów – biją na alarm z powodu katastrofalnego stanu państwa, które przypomina okręt bez steru, wóz bez dyszla. To widać gołym okiem. Na własnej skórze dostrzega to szary człowiek. Zwłaszcza ostatnie wybory samorządowe dały wiele do myślenia. Nastrój przypominał rok 1946, oczywiście nie mamy na myśli ówczesnej kampanii wyborczej, ale sposób przeprowadzenia wyborów, owszem, przy tak wielkiej ilości głosów nieważnych jest o czym myśleć. Stąd przekonanie wielu, nie tylko Jarosława Kaczyńskiego, że ktoś pomógł, a dlaczego? Tu byłoby wiele dywagacji ciekawych nad wyraz. PSL – partia powiedzmy oględnie raczej, może nie kanapowa, ale bazująca na administracji samorządowej w terenie, gdzie są ciepłe posady i można sobie uścielać bezpieczne legowisko. Otóż skok tej partii sprzeczny z sondażami nie o kilka procent, ale miejscami o kilkaset, to jest jakiś taki, powiedzmy, laicki cud. Nie można się dziwić, że wielu się dziwi.

W sumie więc marsz 13 XII miał sporo uzasadnienia. Także słowa, jakie tam padły pod adresem sądów. Weźmy choćby ich niedowład, gdy chodzi o ściganie zbrodniarzy systemu komunistycznego. Tylko dziecku można wmówić, że dyktowała to sprawiedliwość, a nie czyjeś wyliczenie. Przecież nie teściowej sędziog, a raczej sięgnijmy tu do biblijnej przypowieści o przeniewierczym włodarzu.

Tak więc, to co mówił Stefan Niesiołowski, operując jak zwykle swą retoryką, a więc nazywając Kaczyńskiego głupcem i w ogóle w podobny sposób określając obywateli w jego oczach demolujących państwo. Ono jest w pewnym stopniu zdemolowane, a to, że w takich sytuacjach wysyła się przed kamery tego człowieka o tym najlepiej świadczy. Ale nie on jeden taką bronią wojuje. Ogromna część mediów gra tymi samymi kartami. Nie wiem, ilu było uczestników marszu, ale to, co pokazywały kamery wyglądało na minimum kilkadziesiąt tysięcy. W ustach ludzi PO było to kilka, może kilkanaście tysięcy. Nieważne ilu, ale było wielu młodych z dziećmi, byli rodzinami. I taki pan Niesiołowski, który ma na swoim koncie wyczyny kwalifikujące do określonego miejsca zabezpieczenia, śmie ten tłum nazywać głupcami! Były okrzyki radykalne, owszem, ale ludziom puszczać nerwy, bo władza jest ponad normę arogancka. Jeśli ktoś ośmiela się tu mówić o demokracji, to jego należałoby nazwać głupcem, ale to byłoby o wiele za mało, bo na głupca macha się po prostu ręką, a odzywki w rodzaju tych, które mówią o obronie demokracji przed PiSem, to zwyczajna hucpa, nic więcej. Trzeba jedno sobie jasno uświadomić: władza ma w nosie społeczeństwo, po prostu nie słucha, a tokuje. To jest bardzo zły znak, poprzedzający zawsze jakąś katastrofę. Niesiołowski tokuje o nienawiści PiSu, podczas gdy takie ataki nienawiści, jakie znamionują jego wystąpienia trudno sobie wyobrazić u człowieka w pełni odpowiedzialnego za to, co robi i mówi. Chyba, że ma on wiadome papiery i dlatego władza wysuwa go jako parawan, za którym sama się kryje.

Słowem źle się dzieje. Odwracając to stwierdzenie, odbijając niejako piłeczkę, GW and company adresują tego typu wypowiedzi do Kościoła w Polsce. Co więcej, i tu się dziwię, bo cwaniak nie lubi ściągać na siebie przeciwników z każdej

strony, a tymczasem oni pieją o zapaści Kościoła, waląc w episkopat epitetami, jak głupota, awanturnictwo. I zaraz pada pytanie: a kto nam dał takich biskupów? I odpowiedź: Santo subito! To jest ryzykowne, gdyż nawet obojętni religijnie Polacy niechętnie patrzą na sobaczenie św. Jana Pawła II.

Jak więc jest z tym episkopatem? Najpierw już to, że w mediach reżimowych (wybaczcie słowo) bierze się pars pro toto. Choć nie jest to wcale taki błąd jak by się wydawało, gdyż poza pewnym marginesem, jaki w tym gronie stanowią ludzie „poprawnych” przekonań, powiedzmy spolegliwi, ogrom biskupów jest usposobiony patriotycznie, tzn. według opinii Niesiołowskiego głupio. Ale niech by i więcej takiej głupoty.

Tych kilku, którzy się znaleźli w Komitecie poparcia dla marszu PiSu ponoć do wycofania się skłonił nuncjusz. To może być prawdą, gdyż nuncjusz jest dyplomatą i któż to wie, jakim naciskom został poddany przez rząd. Z tym się musiał liczyć, choć nie wiadomo na ile był upoważniony do zablokowania przysługujących w demokracji praw, wydaje się, także biskupom? Jeśli jest on także zdania, że duchowny, to po prostu w sprawach życia publicznego człowiek non compos sui, a więc nie mogący swobodnie podejmować decyzji, jakie uzna za stosowane, to sprawa jest jasna, choć nieprzyjemna. W czasie niewoli narodowej bywali biskupi, którzy z tych samych powodów byli pozbawiani urzędu lub nawet więzieni. Rzecz tylko w tym, że właśnie oni przeszli do historii jako osoby godne naśladowania. O tych, którzy byli wówczas „poprawni” niechętnie się mówi.

Ta cała wrzawa w związku z poparciem części biskupów dla PiS ma swą genezę i to wcale dla hierarchów nie najprzyjemniejszą. Od 25 lat, można tak śmiało powiedzieć, biskupi jako gremium

Demokracja à la poseł Niesiołowski

(dokończenie)

położyli uszy po sobie. Odgrywali swą rolę, ustawiając się gdzieś z tyłu czy z boku na paradach, praznikach, „tam gdzie wypadało” tzn., gdzie mieli stanowić pewną oprawę, żeby gdzieś czy komuś pokazać, że są „za”. Ale za czym? O to się już nie martwiono. Byli przy „okrągłaku”. Namaszczali swoją obecnością różne wielkości, które potem z „kwitów” wyszły małościami. Jeśli ktoś powie, że w tej tu uwzględnionej przeszłości i teraz nie ma biskupów, którzy słowem i postawą są za establishmentem tym, przeciw któremu coraz więcej podnosi się głosów sprzeciwu, to nie ma co dyskutować. Podobnie, jak mimo uszu trzeba puścić takie głosy – prawda, że nieliczne, bo na taką bzdurę mało kto się odważy, choć ostatnio się poważyl – żeby ks. Lemańskiego stawiać jako wzór do naśladowania. Biedny to człowiek i należy mu współczuć, ale o czym jego postępowanie świadczy? Rzućmy na to zasłonę. Ma on poparcie jakiejś liczby (jakiej?) swych byłych parafian i pewnych mediów, których staje się czymś w rodzaju zakładnika, musi po prostu być maczugą do bicia w Kościół. To przypomina dawnych „księży patriotów”, którzy byli hołubieni przez władzę, dopóki na coś się zdali, ale nie było wspólnoty wiernych, którzy by ich uznawali. To ich różni od takich proroków, jak ks. Lemański. Ale jemu należy współczuć, gdyż skoro się wypali, kot z kulawą nogą o niego nie zadba. Taki był też los „patriotów”.

Tak więc biskupi nasi są po jednej i po drugiej stronie barykady. I nic w tym dziwnego. Wszak nie są ubezwłasnowolnieni. I jedni i drudzy mają prawo manifestować swe przekonania. Tyle tylko, że „poprawnych” chwali się, nawet tu i ówdzie fetuje, odznacza. A ci „niepoprawni”, to właśnie ci inaczej myślący – a więc, jak chce p.

Niesiołowski i chyba także jego kompani, po prostu – głupcy. Może martwi ich los ojczyzny? Ależ to też błąd, bo kto ma prawo w naszej demokracji się nią zajmować? Ano, wiadomo, ci co trzymają się żłobu w sensie dosłownym, bo dającym miliony „oszczędności” i w sensie przenośnym, bo do tego żłobu przywiązana jest władza.

Zadaję sobie pytanie, co z tym akcesem poparcia dla szeroko zakrojonej akcji społecznej, a więc nie jakiejś głupawej awantury, jak się to przedstawia w spolegliwych mediach i wypowiedziach niektórych „polityków”? Moim zdaniem, poparcie słowne, moralne, modlitewne było rzeczą nie tylko biskupów, ale każdego, kto wierzy w siłę modlitwy i poprzez nią szczerze pragnie dobra Ojczyzny. Mogli przewidzieć, że formalny akces do komitetu napędzi stracha siedzącym na coraz bardziej chwiejących się stołkach władzy i uderzą starym wyświechtanym, ale stale skutecznym chwytem: Kościół przez od polityki! To jedno z najbardziej podłych haseł, ukute zresztą przez komunistów i dziś powtarzane przez ich dziedziców. Jest to hasło, które niweczy nawet tak cienką demokrację, jak nasza. Po prostu jest to dyskryminacja, tym bardziej obłudna, iż za nią kryje się chęć uzyskania całkowitej swobody w paskudzeniu bez przeszkód wszystkiego, co się spaskudzić da. Prześniok tej degrengolady moralnej już się u nas otwarł i mamy już „kapłanów” tej nowej wiary, których nie wolno nazwać po imieniu, bo na to jest prawo karne, podobnie, jak kara jest prawie zawsze dla tego, kto się przed bandytą skutecznie obronił, a nie dla bandyty, o ile wskutek obrony koniecznej napadniętego doznał on uszczerbku. Zielone światło dla świata przestępczego! Podobnie, na kogoś, kto upublicznia swe nie dla wszystkich akceptowalne przemyślenia, nie wolno powiedzieć słowa krytyki, ale biskupa wyrażającego swe przekonanie można nazwać głupcem. Taka jest ta nasza demokracja. Dlaczego zatem dziwić się, kiedy ludzie na ulicy przyrównują ją do demokracji z przymiotnikiem, powiedzmy

ludowej, czy socjalistycznej? Znajdujemy się w dołku głębokim, z którego trudno się wydobyć. Nie tylko naszym specem od uszczęśliwiania ogółu, ale temu ogółowi o wiele bardziej. Jest o czym myśleć. Jeśli wypada na ulicy, to też dobre miejsce, jak każde.

Nie moja rzecz, żeby podpowiadać biskupom co mają robić, ale niech ta przykra dla całej piątki sprawa nie studzi ich patriotyzmu i woli wspierania go, gdzie i jak tylko można, nie narażając się na takie riposty, które dają różnym typom zawsze komuś usłużnym okazję do opluwania pasterzy i nie tylko ich, ale Kościoła i jego posłannictwa.

Zygmunt Zieliński

Co zdarzyło się „nowego” w roku 2014 ?

Najkrócej rzecz ujmując, można powiedzieć, że *nihil novum* (nic nowego). Na arenie międzynarodowej ta sama gra ze strony Zachodu wobec Ukrainy (czytaj: impotencja wobec Putina), wielki szum na temat sankcji i ich skuteczności... Zachód nie może nic bo Niemcy, które są na drodze do pełnoprawnej pozycji imperialnej, nie zamierzają zrobić niczego, czym by rozłościły Rosję i Putina. To jest pewnik.

Obama pogrąży Stany Zjednoczone w nihilizmie dokładnym, który powoduje, że wiele stanów rozważa wprowadzenie własnej waluty w miejsce dolara, który jest wart mniej niż papier, na którym się go drukuje. Nic dziwnego—przy drukowaniu nowych dolarów i jednoczesnym zadłużeniu ponad 18

Ciąg dalszy na stronie 5

charakterystyczny dla Polski sposób spłotła się ona z Bożym Narodzeniem. Utał się m.in. obyczaj chodzenia „po kolędzie”, który rozpoczynał się z właśnie na Nowy Rok. Kolędnicy, przebrani za różne postaci ze scenerii betlejemskiej, wzbogacone swoistą mieszanką dobrych i złych charakterów, chodzili po chałupach z dobrą nowiną Narodzenia Pana. Śpiewali przy tym rozmaite piosenki, recytowali wiersze, które miały rozbawić i rozśmieszyć gospodarzy. Za to kolędowanie byli wynagradzani jedzeniem, czasami drobnymi datkami pieniężnymi.

Nie były to kolędy w sensie współczesnym czyli pieśni bożonarodzeniowych, śpiewanych w kościołach, chociaż często je również wplatano. Zazwyczaj było to rubaszne przymawianie się o datki dla kolędników, którzy przybyli z powinszowaniami „Nowego Latka”. Oto jeden z przykładów takiej przyspiewki kolędników:

„Mości gospodarzu, domowy szafarzu,

Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały

Dobrej z alembiku, i do niej piernika.

Hej kolęda, kolęda !

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,

Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,

Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.

Hej kolęda, kolęda !”

Sam zwyczaj noworocznego kolędowania trafił „pod strzechy” z dworów królewskich i możnowładczych, gdzie obdarowywano dworzan i służbę często nawet cennymi podarkami właśnie na Nowy Rok. Herbut, za króla Zygmunta Augusta, tak pisze o Nowym Roku:

„Biegają dziatki po nowym lecie, i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci

wbogim, winszując sobie na nowy rok wszęgo dobra.”

Po dworach, miastach i wsiach kolędniczą tradycję wzbogacano—obok postaci ludzkich—także pokazami tresowanej zwierzyny. Z czasem jednak, kiedy wskutek polowań, o zwierzynę do tresury było coraz trudniej, zaczęto posługiwać się skórami dzikiej zwierzyny. W ten sposób powstała m. in. postać turonia, odwołująca się do udomowionego tura. Przejście do zastępowania żywych zwierząt ich skórą przetrwało w staropolskim powiedzeniu: „biega, by z wilczą skórą po kolędzie”.

Stałymi postaciami wszystkich kolędujących grup były—poza Dzieciątkiem Jezus, Maryją, Józefem, pasterzami czy Trzema Królami—również aniołowie, diabli czy postać okrutnego króla Heroda. Nad kolędnikami unosiła się wielka gwiazda, symbolizująca Gwiazdę Betlejemską.

Ale nie tylko podarkami i kolędowaniem stała polska tradycja przełomu roku. Nieco mniej znanym, aczkolwiek bardzo rozpowszechnionym obyczajem było płatanie sobie różnych figli przez kawalerów i panny na wydaniu. Często polegały one na kradzieży drobnych fantów w Sylwestra, które właściciel lub właścicielka mogli wykupić w Nowy Rok. Najczęściej kawaler żądał za oddanie fantu całusa od panny, zaś panna wykonania przez kawalera jakiejś, często zabawnej, czynności.



W noc sylwestrową panny zabawiały się również we wróżby, podobne do tych z nocy andrzejkowej. Panna, która w noc sylwestrową doczeka północy, a więc Nowego Roku przy świetle dwóch świec, stojących przed lustrem, nie obejrzawszy się ani razu za siebie, ujrzy w tymże lustrze postać swojego przyszłego męża.

Polski obyczaj sylwestrowo-noworoczny zawiera też wzmianki o specjalnej wieczerzy, spożywanej w starym roku, coś na wzór wieczerzy wigilijnej. Uprzywilejowaną potrawą była tutaj lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub gryczanej. Młodzież uderzała się przy jej spożywaniu drewnianymi łyżkami nawzajem po policzkach, a potem mazała resztkami okna sąsiadom. Wierzono, że ma to zapewnić dla wszystkich dostatek chleba w Nowym Roku.

Wieczór sylwestrowy z tą charakterystyczną wieczerzą był powszechnie zwany w Polsce „szczodrym wieczorem” (na Rusi „bohatym wieczorem”). Z nastaniem Nowego Roku na każdym stole obowiązkowo musiały leżeć na białym obrusie lub ręczniku bochen chleba oraz sól jako symbole darów bożych, którymi każda chata powinna być pełna podczas całego roku. O północy obsypywano się owsem na znak całorocznego urodzaju ziarna.

Co do trunków, to na wsiach królowała gorzałka z samogonu, wino czy miód były spożywane raczej we dworach szlacheckich, chociaż i na nich nie gardzono wódką. Często gorzałki sporządzano z dodatkami rozmaitych ziół czy spijano nalewki owocowe, przygotowane na tę okazję jeszcze podczas lata czy na jesieni. Napoje wyskokowe były najczęściej własnej produkcji (samogon, miody). Uzupełniały je zakupy u Żydów w tawernach lub handlarzy. Cena—jak zawsze—określała tutaj jakość kupowanego alkoholu. Jednakże—co

Co zdarzyło się „nowego” w roku 2014 ?

(ciąg dalszy ze strony 3)

bilionów—nawet Rosja putinowska jawi się jako kraj rozwojowy. Zresztą, nie tak dawno (jakieś trzy tygodnie temu) oficjalnie ogłoszono pierwszą gospodarką światową nie USA, ale Chiny. Chiny, które łączą z Rosją bilionowe kontrakty na dostawy surowców, których Państwo Środka potrzebuje w wielkich ilościach. Tylko w ostatnim miesiącu oba te państwa podpisały wieloletnie kontrakty na dostawy rosyjskiej ropy i gazu na sume ponad 400 miliardów dolarów.

Rok 2014 przyniósł „prężenie mięśni” w propagandach Wschodu i Zachodu. Nic z tego jednak nie wynika. Podobnie jak na Ukrainie, która została pozostawiona sama sobie. Wydarzenia kijowskiego Majdanu, sprowokowane przez globalne łoże internacjonalistyczne, nie przyniosły nic innego poza utratą przez Ukrainę Krymu na rzecz Rosji, którego odbicie nie jest już możliwe. Propagandowo przedstawiano genezę zamieszek w samym Kijowie, a potem wydarzenia wojenne na wschodzie Ukrainy jako opowiedzeniem się Ukraińców za akcesją do Unii Europejskiej i do NATO. Rok 2014 obnażył prosty fakt, że ani Ukraińcy nie myślą o tym, ani też organizacje te nie są gotowe do ich przyjęcia.

Mijający rok to również dalszy wzrost agresywnej dechrystianizacji w wielu częściach świata. Mowa tutaj zarówno o bestialskich mordach, popełnianych na wyznawcach Chrystusa przez Państwo Kalifatu ISIS w Syrii i Iraku, podobnych w środkowej Afryce przez islamistyczne organizacje typu Boko Haram, jak również o działalności antychrześcijańskich łoż lewacko-masońskich w łonie Unii Europejskiej czy Ameryce Północnej. Bestialskie czyny terrorystycznych organizacji islamskich wobec chrześcijan nie ustępują liczbowo równie bestialskim prawom, pozwalającym mordować masowo nienarodzonych czy też dokonywać zbrodni na osobach chorych

lub zniepełnoletnich, starych. Jedyna różnica polega na doborze słów, kiedy w ustawach, rozporządzeniach i innych aktach używa się słów aborcja lub eutanazja. Sama istota zbrodni jest jednak tożsama w obu przypadkach.

Media raz po raz donosiły o bombardowaniach pozycji ISIS, dokonanych przez siły lotnicze tego lub innego państwa Zachodu. Służyły i służą one jednak samouspokojeniu sumienia publicznego. Nalotami nie wygrywa się wojen, zaś brak zdecydowanych kroków ze strony zarówno Unii Europejskiej jak i USA sprawia, że Państwo Kalifatu ISIS ma się dobrze, zaś w Afryce Boko Haram jest równie bezkarne. To jest bagaż, jaki świat wnosi do nowego, 2015 roku.

A w Polsce roku 2014 ? Tutaj mieliśmy i mamy do czynienia z wielkim cyrkiem kłownów, zwanych politykami, zaś w rzeczywistości dresiarstwo-knajakami towarzystwem koleśki spod znaku PO-ZSL (PSL). Cała taśma afer (bo trudno to ograniczać tylko do jednej :afery taśmowej”) rozmaitych przekrętów, zwykłej korupcji, niszczenia gospodarki Polski—to tylko „wierzchołek góry lodowej”. Bo przecież na to wszystko nałożyła się zwykła niekompetencja rozdmuchanego do niebywałych rozmiarów aparatu urzędniczego, poczynając od najwyższych szczebli władzy.

Nakładające się na siebie afery, za którymi już nawet media nie nadążały, spowodowały nie tylko dalszy rozkład wewnętrzny Państwa Polskiego, ale także ośmieszyły go na forum międzynarodowym i obniżyły jego rangę. Polska polityka zagraniczna de facto nie istnieje, a odłączenie Polski od rozmów w sprawie Ukrainy jest jednym (ale nie jedynym) najlepszym tego dowodem. O

Dokończenie na stronie 8

Strona 5

POLSKA TRADYCJA NOWOROCZNA (dokończenie)

warto podkreślić—wódki własnego wyrobu królowały tutaj niepodzielnie. Zwane były alembikiem od nazwy specjalnego naczynia destylującego, składającego się z kotła, czapika oraz blaszanych lub miedzianych rur. Surowcem do produkcji takich wódek były zazwyczaj ziarna zbóż (najczęściej żyta), w późniejszych czasach (wiek XVIII) także coraz powszechniej uprawianych ziemniaków.

W chatach wiejskich zatem w noworocznej tradycji dominowała gorzałka. Miody i wina były domeną co bogatszych oraz zaścianków szlacheckich, domów mieszczkańskich i dworów.

Szampan pojawił się na ziemiach polskich na przełomie XVII i XVIII wieku i to tylko na dworach magnackich i dworze królewskim. Było to specjalne wino francuskie, którego efekt musujący uzyskiwany był dzięki specjalnej fermentacji i leżakowaniu, bez sztucznego dodatku dwutlenku węgla. Oczywiście, było to wino bardzo drogie, więc niedostępne kieszeni niższych warstw. Nie był on też jakimś doniosłym elementem polskiej tradycji powitania Nowego Roku aż do XX wieku. Jako butelkowany pojawił się on dopiero w 1660 roku i był spożywany na dworach królewskich Francji i Anglii. Od nich właśnie rozprzestrzenił się także do Polski tak, że obecnie nie wyobrażamy sobie powitania Nowego Roku bez szampana lub jego namiastki w postaci jakiegoś wina musującego. Przy nim składamy sobie noworoczne życzenia, z nim kojarzy nam się sylwestrowa noc.

Życzę szampańskiego Nowego Roku 2015 wszystkim !

Stanisław Matejczuk



Tajynsza, Oktawa Bożego Narodzenia
2014 r.

Drodzy Przyjaciele naszej Misji!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Święta Narodzenia Pańskiego kierują zwykle nasze myśli i serca do bliskich i drogich nam osób, szczególnie do tych, którym wiele zawdzięczamy. Dlatego też i ja pragnę zwrócić się do Was z serdecznym pozdrowieniem i przy okazji przekazać kilka informacji z naszego życia parafialnego. A jest – dziękując Bogu - czym się dzielić...

Bogaty był w wydarzenia ten kończący się rok, zwłaszcza jeśli chodzi o inwestycje zrealizowane przede wszystkim dzięki Waszej, Drodzy w Chrystusie, wielkodusznej pomocy.

Tak więc udało się nam doprowadzić do lepszego stanu nasz kościół parafialny, w którym wymieniliśmy całkowicie system ogrzewania, także system nagłośnienia, wymieniliśmy wszystkie okna, pomalowaliśmy wnętrze świątyni.

Począwszy od kwietnia do września trwała rozbudowa i remont domu sióstr, które dzięki temu spędziły święta Bożego Narodzenia, po raz pierwszy za czas ich pobytu w Tajynszy, w bardziej „cywilizowanych” warunkach. W domu wymieniono ogrzewanie, podłogi, dach, ściany zewnętrzne ocieplono i obłożono panelami, wymieniono okna i drzwi, wykonano przybudówkę, w której zrobiono łazienkę, kuchnię i spiżarkę, zrobiono kanalizację, wyrównano wszystkie ściany wewnętrzne płytami gipsowymi. Obok domu, na miejscu starych szop, które wyburzono zbudowano mały garaż z miejscem na narzędzia ogrodnicze. Cała posesja została ogrodzona płotem z elementów

blaszanych.

Te wszystkie inwestycje pociągnęły za sobą bardzo duże koszty. Chcę byćście wiedzieli, Drodzy Dobrodzieje, że w przeważającym stopniu, to właśnie Wy swoimi ofiarami sprawiliście, że możliwe stało się wykonanie tych wszystkich inwestycji. Niestety w naszym coraz bardziej rozwalającym się domku nic nie zostało zrobione, ale cieszę się, że Kościół i dom sióstr doczekali się tych tak ważnych zmian.

Natomiast co dotyczy naszego domku – to konieczne jest budowanie nowego, bo ten w którym aktualnie mieszkamy już nie nadaje się do żadnego remontu. Stąd też dziękując za dotychczasowe ofiary będę bardzo wdzięczny za każdą pomoc finansową także w tej bardzo koniecznej dla naszej Misji inwestycji. Za każdą ofiarę składam serdecznie Bóg zapłać! Miejscowi ludzie z zaciekawieniem pytają, skąd mamy fundusze. Odpowiadamy wtedy, że te prace to dzieło Dobrych Ludzi, którzy, często sami wiele nie posiadając, dzielą się tym czym mogą, by pomóc naszej Misji.

To są sprawy materialne, ale i one są potrzebne i mam nadzieję, że te poczynania są i będę na większą chwałę Bożą.

Oprócz tego wszystkiego od 8 sierpnia zmagalem się z bardzo dużymi kłopotami zdrowotnymi. Stan był krytyczny. Otarłem się śmierć, reanimację, operację i ... błędy lekarzy, którzy zamiast wykonywać swoją powinność sumiennie i z oddaniem - stali dla mnie przyczyną ogromnego cierpienia i poważnych negatywnych konsekwencji zdrowotnych. W tym czasie byłem w Kazachstanie w 4 szpitalach i nikt nie mógł wskazać na przyczynę takiego ciężkiego stanu i zmian w organizmie: w nerkach, trzustce, wątrobie i sercu, do tego częsta utrata

przytomności, problem z ciśnieniem i brakiem tchu. Ostatecznie wyładowałem w Polsce, w kolejnych 3 szpitalach i kilku przychodniach a następnie w sanatorium, który jednak z powodu złego stanu zdrowia musiałem przerwać.

Niestety to wszystko nie tylko pociągnęło za sobą duże wydatki finansowe, ale także i zburzyło wszystkie plany związane z naszym życiem i naszą Misją. Wszystkim tym, Którzy wspierali modlitwą, ofiarą i dobrem słowem mnie i moją Rodzinę w tym tak trudnym dla nas czasie składam raz jeszcze serdecznie Bóg zapłać.

Zapewniam Was, że zarówno sami, jak i wspólnie z parafianami, modlimy się za Was i Wasze Rodziny. Będąc jeszcze w oktawie Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam od siebie i w imieniu mojego Współbrata oraz sióstr tu pracujących, by Narodzenie naszego Pana i Zbawiciela, corocznie tak uroczycie świętowane przez wierzących, było dla Was źródłem radości i nadziei. Niech umocni Waszą wiarę, nadzieję i miłość. Niech Nowonarodzony błogosławi Wam i Waszym bliskim w nadchodzącym Nowym 2015 Roku. Wierzę, że ON hojnie będzie Wam odpowiadał na Waszą wielkoduszność, także w udzielaniu pomocy misjom, czym przyczyniacie się do szerzenia Jego Królestwa na Ziemi.

Z codzienną modlitwą i wdzięcznością

o. Alexey Mitsinskiy MIC
Ekonom Rezydencji Tajynsza
Kazachstan



Pojechałem na weekend pozwiedzać Kraków. Do tej pory nie ulegałem stereotypom i nie wierzyłem w opowieści o "Centusiach", ale na własne oczy widziałem tubylca, który targował się z automatem parkingowym....

Wysoko na drzewie siedzi facet. Przechodzień pyta porozumiewawczo:

- Red Bull?

- Nie, pitbull...

Nie twierdzą absolutnie, że moja szanowna małżonka źle gotuje, muszę jednak wspomnieć, że minutnik zastępuje czujnikiem dymu.

W wieku 4 lat sukcesem jest... nie robienie w majtki.

W wieku 12 lat sukcesem jest... posiadanie przyjaciół.

W wieku 17 lat sukcesem jest... posiadanie prawa jazdy.

W wieku 35 lat sukcesem jest... posiadanie pieniędzy.

W wieku 50 lat sukcesem jest... posiadanie pieniędzy.

W wieku 70 lat sukcesem jest... posiadanie prawa jazdy.

W wieku 75 lat sukcesem jest... posiadanie przyjaciół.

W wieku 80 lat sukcesem jest... nie robienie w majtki.

Pierwsze pięć dni po weekendzie są zawsze najgorsze.

W języku funkcjonują określenia "niemiecka jakość" i "chińska tandeta". Wielki Mur stoi już prawie dwa tysiące lat. A Mur Berliński?

Rycerz zgłasza się do króla po powrocie z długiej wyprawy.

- Czego dokonałeś, dzielny rycerzu? - Spytał król.

- Panie - tygodniami rabowałem, mordowałem i gwałciłem we wszelkich wsiach i miastach należących do Twoich wrogów na zachodzie.

- Zaraz, ale ja nie mam wrogów na zachodzie!

- Już masz Panie.

Tu był Jurek, Tu był Zenek, Tu był Sławek...

Niby zwyczajne napisy... Czemu mnie tak niepokoją?

Czy to z powodu dziwnego koloru czy charakteru pisma? A może dlatego, że czytam je w swojej szafie...

- Kim jest twój ojciec?

- W zasadzie to nie wiem, czasami myślę, że jest ślusarzem, a czasami, że księgowym.

- Jak to?!

- No, bo wieczorami nóż ostrzy, a rano pieniądze liczy.

W domu handlowym do jednego ze stoisk podchodzi kobieta i zwraca się do sprzedawcy:

- Czy mógłby mi pan pomóc w wyborze prezentu dla początkującego literata?

- Owszem - odparł sprzedawca. -

Uważam, iż nie ma to, jak ładny kosz na śmieci...

- Co robisz, jak masz pieniądze?

- W zasadzie, to nie pamiętam.

Dawno, dawno temu, w pewnej wiosce w

Indiach pewien mężczyzna obwieścił, że będzie kupował małpy płacąc po \$1.00 za sztukę.

Wieśniacy, widząc, że małp dookoła jest pod dostatkiem, wyruszyli do lasu, aby je łapać.

Mężczyzna kupił tysiące małp po \$1.00, ale kiedy ich populacja zaczęła się zmniejszać, wieśniacy zaprzestali starań. Mężczyzna zatem ogłosił, że zapłaci za małpę po \$5.00. To sprawiło, że wieśniacy wzmożli starania i znowu zaczęli łapać małpy.

Wkrótce populacja małp jednak spadła jeszcze bardziej i ludzie zaczęli wracać do swoich gospodarstw. Stawka została podniesiona do \$10.00, ale małp zrobiło się tak mało, że problemem było w ogóle zobaczyć jakąś małpę, a co dopiero ją złapać. Mężczyzna zatem ogłosił, że kupi małpy po \$20.00 za sztukę!

Ponieważ jednak musiał udać się do miasta w ważnych interesach, jego asystent pozostał w wiosce, aby prowadzić skup w jego imieniu. Pod jego nieobecność asystent zaproponował wieśniakom: Popatrzcie na tę ogromną klatkę i te wszystkie małpy, które skupił. Sprzedam je wam po \$30.00, a gdy mężczyzna wróci z miasta, odsprzedacie mu je po \$50.00.

Wieśniacy wydobyli swoje oszczędności i wykupili wszystkie małpy. I nigdy więcej nie zobaczyli już ani owego mężczyzny ani jego asystenta - tylko same małpy.

Witajcie na Wall Street!

- Czym czyścisz okulary?

- Ściereczką.

- I ja ściereczką, ale nie schodzi.

- A czym nasączasz?

- Niczym, po prostu chucham na szkła.

- Ja też... A co pijesz?

wiele więcej mają do powiedzenia na tym i na innych forach międzynarodowych stosunkowo małe Węgry.

Brak jakiegokolwiek poważnej polityki zagranicznej skutkuje bezkrytycznym przyjmowaniem dyrektyw Berlina z oczywistą szkodą dla naszego kraju. Gdyby w roku 2014 była prowadzona Księga Szkodnictwa interesom Polski rekordzistą zostałyby niewątpliwie ogłoszony Radosław Sikorski, do niedawna minister spraw zagranicznych RP, a obecny marszałek Sejmu.

Ale nie on jeden, bo przecież wachlarz „przekręciarzy”, cynicznych aferzystów i „cwaniaczków” czy zwykłych kłamców w mijającym roku jest niezwykle szeroki. Na tej pożywe, niczym na drożdżach, wyrosły ostatnie fałszerstwa wyborcze na skalę nienotowaną dotychczas w żadnym cywilizowanym kraju, mieniącym się demokratycznym. Prym w tym procederze tym razem dzierżyło współkoalicyjne ZSL, występujące pod nazwą PSL. Założyciel Polskiego Stronnictwa Ludowego, dla którego kartka wyborcza była niemal świętością, przewraca się w grobie na to bezceństwo tych, którzy przywłaszczyli sobie nazwę PSL.

Oczywiście, fałszerstwo na taką skalę nie mogłoby mieć miejsca bez przynajmniej aprobaty i zgody koleśki z PO, o czym świadczą wypowiedzi w sprawie wyborów Bronisława Komorowskiego oraz premierki Ewy Kopacz. Ta ostatnia zresztą swoją karierę polityczną rozpoczynała w latach 80-tych w prokomunistycznym ZSL.

Rok 2014 to również rok dalszego, masowego wyjazdu młodego pokolenia na Zachód. Pomimo propagandy prorządowej antypolskich mediów coraz poważniejsza destrukcja polskiej gospodarki, a przede wszystkim brak jakichkolwiek perspektyw dla ludzi młodych, wypychają poza granice coraz

większą ilość młodego pokolenia. O ile we wcześniejszych latach były to wyjazdy na tzw. „zarobek” a ich owoce były w sporej części konsumowane w kraju, o tyle mijający rok chyba jak żaden zmienił tę prawidłowość. Młodzi ludzie wyjeżdżają już z nastawieniem stałej emigracji, częstokroć całymi rodzinami lub też pragnąc na obczyźnie założyć własne rodziny ze względu na przyjazny tam system ekonomiczno-społeczny, promujący ochronę rodzin, zwłaszcza wielodzietnych.

Negatywnych zjawisk w życiu społeczno-politycznym na wszystkich szczeblach było w 2014 roku aż nadto. Czy jednak nic pozytywnego się nie zdarzyło ?

Zdarzyło się w dziedzinie sportu a konkretnie w piłce nożnej, której kibice tak długo nie mieli okazji do rzeczywistej radości. Niezwykle udany początek zmagania naszych piłkarzy w eliminacjach do Mistrzostw Europy, zwłaszcza zaś pokonanie aktualnego mistrza świata, Niemiec, to z pewnością wydarzenie, z którego należy się cieszyć. Dalsze mecze: remis ze Szkocją czy wysoka wygrana z Gruzją pozwalają nam na dozę optymizmu na najbliższą przyszłość przynajmniej w tej dziedzinie.

We wszystkich życzeniach, składanych sobie z okazji Nowego Roku pojawia się wątek nadziei. Czy możemy mieć nadzieje na lepsze jutro w naszej Ojczyźnie ? Odpowiedź wcale nie jest taka jednoznaczna. Rok 2015 będzie rokiem nowych wyborów, które będą bodajże ostatnią możliwością dla jakichkolwiek pozytywnych zmian w Polsce. Kolejno będą to wybory prezydenckie oraz wybory parlamentarne. Niezmiernie trudno przewidzieć jakiś ich scenariusz już teraz, na początku roku. Wybujały optymizm, wobec absolutnej demoralizacji aparatu władzy, raczej nie ma uzasadnienia. Teoretycznie wszystko jest w rękach samych Polaków i ich głosów

wyborczych. Ale tylko teoretycznie, jako że nie można mieć żadnej pewności co do uczciwości samych wyborów, jak również co do przygotowania się do nich samej opozycji. A te wyglądają co najmniej miernie.

Jest prawdą, że zwykło się zawsze mówić, że najważniejsze wybory to te, które są bezpośrednio przed nami. W roku 2015 jednak to powiedzenie nabiera jednak szczególnego, rzeczywistego wydźwięku, zwłaszcza jeśli chodzi o wybory prezydenckie. Pozwolą one na przerwanie pasma porażek opozycji (nieważne: słusnych czy niesłusnych), a w przypadku wygranej skrzesa więcej optymizmu przed listopadową batalią o parlament. Czy tak się jednak stanie ? Odpowiedź na to pytanie poznamy już za 5 miesięcy.

Póki to nastąpi, życzę wszystkim nadziei, bo ona umiera ostatnia.

Roman Skalski



Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: redakcja@atopolskawlasnie.com